



w Warszawie kwartalnie rs. 1 k. 50, na prowincji, w Cesarstwie i za granicą półrocznie w Kopertach rs. 4 kop. 75. Numer pojedynczy kop. 15.  
Prenumerować można na wszystkich stacjach pocztowych i w Redakcji w Warszawie przy Ulicy Żabińej Nr. 956 u Jana Kantego Gregorowicza.

Treść Numeru: Z życia realisty, Obrazek przez Elizę Orzeszkową. — W pałacu i w chatce powieść Berthold'a Auerbach'a, przełożona z niemieckiego przez J. Belejowską (dalszy ciąg). — O ubiorach.

## Z ŻYCIA REALISTY

OBRAZEK

PRZEZ

Elizę Orzeszkową.

Miałem lat dwadzieścia cztery, gdy wróciłem do ojcowskiego domu z zagranicy, gdzie w sławnym naukowym zakładzie w Lièges kształciłem się do zawodu technika.

Ojciec mój, przez prywatne i publiczne nieszczęścia, utracił znaczną część swego majątku, i zostało mu tyle tylko, ile mogło starczyć na staranne wychowanie moje i dwóch siostr moich, i na zapewnienie jemu samemu wygodnego bytu, do końca zasnętego a skołatane trudami jego żywota. Od dzieciństwa wiedziałem, że sam o własnych siłach będę musiał zdobywać sobie wszystko, co inni z odziedziczonym otrzymują mieniem: byt, położenie towarzyskie, niezależność materyalną, od której częstokroć i moralna zależy. Od lat dziecięcych zrosłem się z tą myślą, ukochałem ją, przywłaszczyłem sobie wprzód jeszcze, nimem ją w całej rozciągłości pojąć był zdolny, a w miarę jak rozszerzały się moje pojęcia, stawała się ona dumą moją i źródłem niewyczerpanych moich nadziei. Na wskróś nią przejęty wyjeżdżałem za granicę, i wśród naukowej pracy, ona była mi nieustannym bodźcem i służyła za hamulec młodości mojej, rwącej się nieraz ku rozrywkom i marzeniom. Wzbrańałem sobie wielu duchowych i materyalnych uciech, którym radzi się byli oddawać towarzysze moi, umysł mój całą siłą woli naginałem ku gruntownym studjom, ku realnemu i że tak powiem konsekwentnemu kierunkowi, podległy ciągle przekonaniu, że dla przyszłego pracownika mającego sobie każdą piędź ziemi i każdy kęs chleba wywalczać, marzenia wszelkie i wszelkie wybryki uniesień i zapału, byłyby narkotykiem, osłabiającym w nim moc tak bardzo mu na pełną trud przyszłość potrzebną.

Sam rodzaj nauk jakim się oddawałem, potęgował we mnie ten realny i prozaiczny nastrój, jaki sobie nadać postanowiłem; wszelkie porywy i płomienie młodzieńczego ducha i ciała zapierał on w najdalszy i najgłębszy zakątek mojej istoty, w którym zgłuszone i upokorzone milkły i jakby unicestwiały się przed wszechwładnie panującą we mnie myślą.

Nieubłagane w logice i ścisłości swęj matema-

tyczne prawdy, również logiczne i nieledwie dotykane prawa rządzące fizyką i chemją, nad którymi studje pochłaniały mi dni i noce, coraz bardziej sprowadzały mój umysł do poznawania i miłowania tego tylko co realne, wypływające z materji i w niej niby tonące, aby się z niej znówu ze świętą i nieskończoną siłą odrodzić, do tego co otacza człowieka i może mu być widzialnem lub dotykalmem przez wzrok, mikroskop, wagę albo linją. Wszystko co mimochodem ujrzałem po za tem, starannie usuwałem od siebie, myśląc iż to była pajęczyna, która jeżeli mózg mój dosięgnie, oplącze go i zdrowo myśleć mu przeszkodzi.

A właśnie w porze kiedy byłem w Belgji, w sąsiednich Niemczech z całą siłą zakwitła szkoła materyalistów; dzieła Büchnerów, Moleschottów i Darwinów obiegały z rąk do rąk, między uniwersytecką młodzieżą, chciwie chwytane przez spragnione nowych idei umysły młode, a zasady tych dzieł znalazły we mnie grunt dobrze przygotowany do ich przyjęcia.

Tak więc w 24 roku mego życia, wracałem do kraju zimnym racjonalistą, szydersko uśmiechniętym wewnątrznie ze wszystkiego co nazywałem idealistyką i mrzonkami. Okiem przedczesnego stoika mierzyłem w myśli przyszłość moją i zakreślałem dla niej drogę równą i prostą jak cyrklem geometry zarysowaną linją. Żadne gorące uczucie, nie z tego co się nazywa poezją, nie wchodziło w rachuby i nadzieje moje. Nauka i praca stawały przedemną jako jedyne możebne i spodziewane kochanki, jako jedyne cel mego istnienia.

Tak zawsze zarozumiiała i ufna we wszechmocność swoją młodość, czerpie z siebie niezbite na pozór wróżby. Człowiek widzi się takim jakim jest dziś, i dumnie mówi: takim będę zawsze! A nie wie olśniony blaskiem teraźniejszej chwili, co tam śpi w jego głębi i co ma być poruszone w nim kiedyś ręką życia. Przyszłość otaczając go żywiołami których nie znał, budzi w piersi jego struny o których istnieniu nie wiedział — a gdy ozwą się one, człowiek pyta zdumiony: co to za głosy? A doświadczenie mu odpowiada, że są to głosy jego samego, to jest instrumentu na którym zagrało... życie.

Pierwsze już technienie powietrza rodzinnego, dziwny wpływ na mnie wywarło. Nie zdawałem sobie sprawy z tego co czułem, ale byłem wzruszony, bronilem się od wzruszenia tego, zawstydzając moją dumę realisty i człowieka twardego za jakiego się miałem, a jednak każda wioska ujrzana po drodze, każdy dwór strzelający w górę wyniosłem i to polami, lasy sosnowe, krzaki kaliny i głógów nad wo-

dami rosnące, siermięga ludowa, chłopski jednokonnny wózek, przemawiały do mnie wspomnieniami lat dziecinnych.

Poczucie to niedługo wprawdzie trwało, bo gdy już przybyłem do ojcowskiego domu, gdy minęło pierwsze powitanie z rodziną, byłem zupełnym panem siebie, a raczej być nim nie potrzebowałem, bo myśli i uczucia moje popłynęły znówu spokojnie wedle nadanego im oddawna wolą moją kierunku.

Ojciec mój zadowolony był ze mnie. Spostrzegalem nieraz że duma i radość były w oczach jego gdy w gronie zebranych sąsiadów rozwijał uczone teorie, albo gdy oglądając postępowe gospodarstwa znajdujące się w okolicy naszej, dawałem rady i wskazówki względem użycia skomplikowanych często gospodarskich machin, a najstarsi i najdoświadczeni pochwalali trafność zdań moich i jasność rozumowania. To że się nigdy żadnym nie oddawałem marzeniom, że się nigdy w żadną nie bawiłem miłością, że poglądy moje na świat i życie realne były zimnymi, ojciec mój pochwalał we mnie. Sam doświadczywszy wielu nieszczęść przez zbytnią skłonność do zapału i idealogji, rad był widząc, że tych samych złych wróżb dla życia nie posiadał, że na przeciwnej drodze dalej nawet zaszedł niż on się tego może spodziewał.

Bojąc się jednak, jak mi to sam potem powiedział, abym wśród beczynnego na wsi pobytu nie rozmarzył się i nie zmięknął a także, pragnąc widzieć mnie co najprędzej na drodze samoistnej pracy, zaczął z pomocą licznych posiadanych w kraju pokrewnych i przyjaznych stosunków, pilnie dowiadywać się o miejsce na którym mógłbym stosownie do wieku i zdolności moich rozwinąć działalność technika. A i mnie samego gnało z domu pragnienie czynu i rozpoczęcia tego pracowitego istnienia, do którego z takim mozołem i tyłu walkami przygotowywałem się dotąd.

A jednak miły zaprawdę był wówczas dom ten mój rodzinny, miły i uroczy nawet dla takiego jak ja prozaika. Wprawdzie nie było już w nim istoty, która jest zarazem podstawą i koroną rodziny, nie było w nim — matki; ale zato dwie siostry moje dorosły w owęj porze do tego rozkwitu młodości, w którym wszystko jest blaskiem i pięknnością.

Starsza Felicja miała wtedy lat 20. Słusznego wzrostu, szczupła i kształtna, o czarnych włosach, ciemnych oczach i ściągłej bladej twarzy, poważną miała postawę i zamyślonę spojrzenie. Obejście się jej było jednostajne, łagodne, ale rzadko wesole; mó-



wiła niewiele, ubierała się ze smakiem i wdziękiem, ale bez żywych barw i błyskotek. Jój to był powierzony zarząd praktycznej strony kobiecego gospodarstwa. Przy pasku nosiła zwykle pęk kluczyków, i kilka razy dziennie, cicha, spokojna, przechodziła z niemi pokoje domu idąc spełniać gospodarskie czynności; potem w werendzie ocienionej dzikim winogronem, albo u otwartego okna, siadała z książką lub robotą w rękę, a czasem wchodziła do gabinetu ojca, pomagała mu pisać rachunki, listy, albo czytywała głośno dzienniki, gdy on leżał na ulubionej sofie, paląc fajkę z którą nie rozstawał się nigdy prawie.

Młodsza siostra moja Konstancja, stanowiła z Felicją zupełną sprzeczność. Ośmnastoletnia, niska, jasnowłosa, miała błękitne figlarne i zawsze wesole oczy, a na białej i świeżej twarzy, wyraz dziecięcej prawie szczeroty i otwartości. Szczupła, zgrabna, malutka, dziwnie była żywa, zwinna i giętka, śmiała się często srebrnym głośnym śmiechem, nuciła, szczebiotała bezustannie. Zawsze w lekkiej jasnej sukience, z mnóstwem kwiatów we włosach, była ona pieśnią i weselem domu, promieniem, który światło i życie wlewał w każdy jego zakątek. W rodzinie nazywano ją zwykle Kocią, a to imię zdrobiające przypominające młodą zwinną koteczkę, wybornie stosowało się do tej ruchliwej zgrabnej istotki.

Do Koci należało urządzenie estetycznej strony domu. Miała ona obowiązek utrzymywać w nim wdzięk i porządek zewnętrzny. Pod jój dozorem zostawały grządki kwiatowe w ogrodzie, ona doglądała aby w pokojach były zawsze śnieżnie białe firanki, lśniące od czystości posadzki, latem codziennie świeże bukiety na stołach, a zimą rośliny w wazonach zielone i kwitnące. Ona też grywała ojcu na fortepianie i śpiewała mu ulubione jego pieśni, albo gdy spostrzegła w nim smutek lub zmęczenie, siadała przy nim, obejmowała jego szyję i dowcipnym szczebiotem rozpogadzała mu czoło.

Oprócz tych dwóch miłych istot, była w domu naszym jeszcze jedna kobieta, daleka krewna mojej matki, która po śmierci jój zamieszkała u mego ojca, wyhodowała i wypieściła swoje ukochane dziewczątka, jak nazywała moje siostry. Była to starszuszka przeszło lat 60, wysoka, zawsze w czarnej sukni i w białym czepek ubrana, w okularach i z pończoszką w rękę. Szanowna pani Wincentowa od lat kilku już nie żyje, dziś jednak jeszcze wybornie pamiętam twarz jój ściągłą i bladą o jasno-niebieskich zagłębionych przez starość oczach — i loki z siwych włosów, które się z pod jój czepeczka wymykały. Niezmiernie dobra i kochająca, była ona jednak nieco surową dla młodzieży; siostry moje bały się jój trochę, szczególnie Kocia, której się niekiedy od pani Wincentowej dostawało lekkie gderanie za zbytnią żywość lub dziecinne figle. W ogóle, piękny to był typ kobiecy, z lekka staroświecki, i malowniczo odbijający obok świeżych i młodzieńczych postaci moich siostr.

U pani Wincentowej popadłem zaraz od chwili przybycia w wielkie łaski. Zwała mnie „statecznym i porządnym kawalerem.“ Otóż takich kawalerów to lubię, mawiała niekiedy do mego ojca robiąc pończoszkę. Bo to i uczony że aż miło posłuchać gdy co mówi, i stateczny, regularny, w żadne głupstwa się nie wdaje — jak to zwyczajnie teraz niejsza młodzież, co to: szastu! prastu! nagada, nakręci się za czterech, a w głowie fu! fu! nic więcej! Ojciec mój uśmiecał się słuchając i pokręcał węża, a gdy skończyła nachylał się ku niéj i półgłosem odpowiadał:

— Pamiętam ja bodaj owe latka, w których pani Wincentowa, sama to szastu! prastu! na które tak dziś napadasz, lubiłaś!..

— Uchowaj Boże! broniała się starszuszka, i położywszy obok siebie pończoszkę dostawała z kieszeni srebrną tabakierkę.

Siostry moje które wyjeżdżając za granicę zostawiłem był dziećmi prawie, wydały mi się od pierwszego spojrzenia ładnymi i miłymi dziewczátkami, — zrazu jednak uważałem je pod względem towarzystwa jakie mi dać mogły, za niedostatecznie wykształcone dla mnie pierwszego ucznia uniwersytetu w Lièges. Pewnego dnia wszakże, w parę tygodni po przybyciu mém do domu, ojciec mój postąpił mi z jakimś poleceniem do Felicji, która była w swoim pokoju. Wszedłem tam, i powtórzywszy jój rozkaz ojca obejrzałem się w koło. Wzrok mój zatrzymał się na sporéj szafce pełnej książek. Uśmiechnąłem się i pomyślałem, że musiał to być zbiór samych belletry-

stycznych utworów, powieści, poematów, których ja nigdy prawie nie czytywałem. Machinalnie zbliżyłem się do szafki, wiedziony mimowolną atrakcją jaką zwykle wywierały na mnie książki, i jakież było moje zdziwienie, gdy na grzbietach skromnie oprawnych książek mojej siostry, wyczytałem tytuły poważnych, o historii i naukach przyrodzonych traktujących dzieł polskich, francuzkich, a nawet angielskich.

— Co ty z tem wszystkiem robisz, Felusiu? spytałem.

Spojrzała na mnie zdziwionemi oczami, i z uśmiechem odrzekła:

— Ależ naturalnie że czytam.

— I rozumiesz to wszystko? spytałem znowu.

Zaśmiała się.

— Alboż ty myślisz, Zygmuncie, odpowiedziała wesoło, że trzeba koniecznie skończyć uniwersytet w Lièges, aby módz kochać i rozumieć naukę?

A więc, myślałem, siostra moja umie coś więcej jak gospodarzyć, szyć i czytać poezje! a więc jest ona wykształconą umysłowo, jest czemś więcej jak dobrą i ładną dziewczyną, za jaką dotąd ją miałem!

Zdumiony tem odkryciem, powoli, niespuszczając wzroku z jój twarzy, jakbym ją po raz pierwszy dopiero ujrział, wzięłem krzesło, usiadłem obok niéj i rozpocząłem z nią rozmowę. Słowo po słowie, nic po nici, dowiedziałem się że Felicja umie wiele, namiętnie kocha naukę i poświęca jój godziny wolne od powszednich zatrudnień.

— Przekonałam się, mówiła Felicja — patrząc na mnie swemi pięknymi oczami pełnymi prawości i rozumu; przekonałam się iż kłamią ci którzy dowodzą, że zamiłowanie nauki nie może pogodzić się z wiernem spełnianiem codziennych powinności kobiecych. Ręczę ci, że pomimo wielkiej przyjemności jaką znajduję w czytaniu, spiżarnia żadnego we mnie wstrętu nie budzi. I owszem, im więcej umiem tem jaśniej widzę, jak cała egzystencja nasza ściśle związana jest z rzeczywistością, ziemskimi warunkami życia, tem głębiej czuję potrzebę sumiennego spełniania mych obowiązków. Zresztą na każdym kroku spotykam sposobność zastosowania w praktyce tego czego się z książki nauczę.

— Ale któż ci wlał tę miłość dla nauki? kto ci pokazał tę drogę, którą tak mało kobiet postępuję? pytałem. Felicja uśmiechnęła się poważnym, rzeźwym uśmiechem.

— Alboż nie znasz naszego ojca? spytała mnie wzajem. Byłam i jestem uczennicą jego.

Ta odpowiedź Felicji zawstydziła mnie w głębi. W istocie, córki takiego ojca jakim był nasz nie mogły zostać płytkimi, sercem ni umyśłem istotami. Powinienem był wiedzieć o tem od razu, ale duma i zarozumiałość młodzieńcza zaślepiły mię. Przejrzałem, wyszedłem z pokoju siostry z miłym uczuciem; byłem nią dumny, czułem że teraz dopiero zacząłem ją kochać w istotnym znaczeniu tego wyrazu. Byliśmy dotąd połączeni węzłem pokrewieństwa, odtąd połączyliśmy się sto razy silniejszym węzłem wspólności myśli i zamiłowań. Od dnia tego patrzyłem na ojca mego ze zdwojoną czcią i przywiązaniem, i myślałem że wielkiem jest w prawdzie swojej świadectwo, jakie dzieci wartością swą wydają o swoich rodzicach.

(d. c. n.)

## W PAŁACU I W CHATCE

POWIEŚĆ

Berthold'a Auerbach'a,

przełożona z niemieckiego

PRZEZ

JOANNĘ BELEJOWSKĄ.

(Dalszy ciąg)

XIV.

Nazajutrz rano, król kazał powiedzieć królowej że chce z nią pomówić.

Wszedł do jój pokoju, a kiedy pozostali sami, chciał uściskać żonę. Odsunęła się i prosiła go aby usiadł.

— Jak chcesz, odpowiedział łagodnie; chciał przez szczerotę i miłość odzyskać serce żony.

— Któż z nas ma zacząć mówić? zapytał po chwili milczenia.

Zadrzała, usłyszawszy ten głos tak jasny i pewny; spojrzała na tę twarz tak świeżą i spokojną, i lica jój większą jeszcze pokryły się bladością; oparła rękę na sercu, a głos zamarł w jój piersiach.

— Dobrze; więc ja mówić zaczę. Matyldo, miłość nasza była szczerą i wzajemną. Wyznaję że ciężko zawiniłem względem ciebie i innych; chciéj proszę, wierzyć w żal mój szczery i bądź wspaniałomyślną.

— Ah! tak, rozumiem! Czyż wy, dusze wielkie możecie zwać za poszanowanie obyczajów? tylko umysły ograniczone mogą się tem zajmować; wasze serca potrafią cały świat ukochać, a ja jestem istotą ograniczoną, nie zdolną tego pojąć.

— Matyldo, słowa moje nie zawierały takiej myśli, nie chciałem ci zrobić przykrości.

— Nie, nie, ty nigdy, nigdy nie chciałeś mi zrobić przykrości.

— Matyldo, jeśli ciągle w ten sposób będziesz przemawiać do mnie, nie zdołamy się porozumieć nigdy. Żądaj odemnie jakiego chcesz dowodu żalu i przywiązania, masz do tego zupełne prawo; przysięgam ci że będę posłusznym.

— Nie przysięgaj! Ubolewam nad tobą, ale nie ma już nic takiego, na co przysięgając mógłbyś znaleźć wiare; — choćbyś zaklinał się nawet na głowę twego dziecięcia — bo i nad jego kolebką, zamieniając z tą kobietą występne słowa i spojrzenia. Słuchaj. Każ ogłosić rozkaz w tych słowach: Chcę aby wszyscy, a nadewszystko moja żona, zapomnieli że hrabianka Irma żyła na świecie; taka jest moja najwyższa wola.

Król z zadziwieniem spoglądał na swą małżonkę. Jest że to, pomyślał sobie, ta sama istota tak dotąd czuła i łagodna? Jakże się wiele zmieniła!

— Zostaw umarłych w pokoju, rzekł po chwili głośno.

— A jeśli umarli nie dają nam pokoju. Ja w oczach twych widzę jój spojrzenie, jój głos przemawia do mnie przez twe usta, jój rękę czuję w dotknięciu twój ręki; bo twa ręka, twe usta i oczy twoje, do niéj należały.

— Może żądasz abym się oddalił na czas jakiś, dopóki się nie uspokoisz?

— Nie, zostań, jestem spokojna. Ale ty może nie chcesz mnie słuchać?

— Słucham, rzekł król siadając. Mów.

— Powiem ci więc, że znieważyles przybytek tak czysty i piękny, że mu równego nie znaleźć na świecie, a w tym przybytku ty byles bożyszczem. Mogę ci to wyznać teraz, bo świątynia już zburzona, a ty spadles z piedestału. Chciałam żyć tylko w tobie i przez ciebie, chciałam abyśmy mieli jedno technienie, jedno słowo i jedno spojrzenie, szczególnie gdy serca nasze będą się wznosić ku niebu, i dla tego, chciałam ci poświęcić nawet moją wiare...

— Jeśli nie zapomnié nie możesz, to przypomnij sobie, że tego nigdy nie żądałem, że nawet byłem temu przeciwny; nie mogę więc uważać tego postanowienia za ofiarę uczynioną dla mnie.

— Dobrze, niech i tak będzie. Chciałam ci tylko powiedzieć, że to co ja uważałam za poświęcenie, w twoich oczach było dowodem słabości charakteru. A ty, złamales zaprzysiężoną mi wiare i to wspólnie z moją przyjaciółką, z tą którą uważałam za przyjaciółkę. Wiem jak zazwyczaj dzieje się na świecie. Ta Steigeneck, którą twój ojciec...

— Nie znieważaj mego ojca! Muie, możesz ganić, potępiać, — ale nie naruszaj pamięci mego ojca.

— Szanuję go, i nie myślę znieważać. W porównaniu z tobą jest czystym i nienagannym, wolnym od obłudy.

— Któż to przemawia do mnie? zawołał król przemawiając. Czyż to moja żona, czyż to królowa, tak się wyraża?

— To nie są moje słowa, nigdy by z ust mych wyjść nie powinny, — ty zmusiles mnie abym je wyrzekła. Ojciec twój zwrócił swe holdy do kobiety obcej, której żona jego wcale nie znała, — w porównaniu z twym postępkim, można to jeszcze uważać za cnotę i poszanowanie przyzwoitości. Ty zdradzales mnie wspólnie z moją przyjaciółką, z tą którą ciągle była ze mną. Rozmawialiśmy z sobą, o Bogu i miłości, razem spoglądałyśmy na gwiazdy, drzewa, góry i doliny, i razem podziwialiśmy piękności sztuki, — i wy mogliście tak wejść przy mnie do najtajniejszego przybytku życia... Znieważyliście



wszystko, i już na zawsze dla mnie obdarlicie z uroku, niebo, ziemię, najwznieślijsze myśli i najczystsze słowa, jakie z ust ludzkich wyjść mogą. Chciałabym wiedzieć, kiedy po raz pierwszy odważyliście się oszukiwać mnie spojrzeniem i słowami. Za każdym pocałunkiem musiałeś powtarzać jój: Ah! jakże jestem nieszczęśliwy, — moja żona posiada umysł tak słaby, — nie ma w niej nic wzniosłego — nic wielkiego. Nie zaprzeczaj! Wiem że każdy mężczyzna, każda kobieta wyciągając rękę do ukochanej osoby, powtarza, dla usprawiedliwienia swego wiromostwa: jestem nieszczęśliwy! Nie sądź że nienawisć lub chęć zemsty natchnęła mi te słowa, bądź pewny że tylko duch sprawiedliwości przemawia przez moje usta. Gdybym cię jeszcze kochała, mogłabym cię nienawidzić, teraz jestem tylko twoim sędzią. Musisz znosić następstwa twoich czynów, — sprawiedliwość tego wymaga. Ubolewam nad twoim losem. Jakże będziesz mógł swobodnie oddychać w swych lasach, — kiedy istota którą przywiodłeś do rozpacz, szukając śmierci z rozpaczą las przebiegała! Jak będziesz mógł spojrzeć na jezioro, kiedy twoja ręka straciła ją w jego nurty! Biedny nieszczęśliwy!..

— Mów, mów jeszcze! rzekł król, kiedy zatrzymała się na chwilę, i lekki uśmiech przesunął się po jego ustach. W duszy ludzkiej tak dziwne często zdarzają się sprzeczności, że choć słowa żony obraziły króla, czuł jednak pewne zadowolenie z tego, że okazywała tyle siły charakteru; nie sądził nigdy aby była zdolną przemówić w ten sposób, i właśnie to zadziwienie wywołało na twarz jego uśmiech, który do tego stopnia rozdrażnił królowę, że dodała z oburzeniem:

— Nie można wymagać aby książę był koniecznym człowiekiem genialnym; ale można wymagać od ciebie abyś był dobrym mężem i ojcem, bo nim być możesz, równie jak każdy rzemieślnik lub wyrobnik. Twarz króla wyrażała gniew i boleść. Matyldo, zawołał, — Matyldo, zastanów się — nie idzie tu już o boleść jaką mnie sprawiasz, — ale o cierpienia jakie ściągasz sama na siebie, przemawiając w ten sposób do mnie!

— Sama na siebie? Myślałam już o tem, wiem, że już na zawsze stracone dla mnie wszelkie radości życia. Wiem że dźwigam ciężar, od którego śmierć tylko uwolnić mnie może, ale nie mam miłości nawet dla siebie samej, — tam gdzie miłość zgasła, sprawiedliwość panować powinna!

— Miłość, która mogła zgasnąć, nie była miłością.

— Nie mówmy o tem, nie zrozumiemy się nigdy. Słuchaj, to co powiem, jest nieodwołalne! Cóż mi jeszcze pozostaje? Stać się godną pogardy, lub pogardzić tobą, — wstała, i z głową podniesioną, z twarzą zarumienioną od silnego wzruszenia, wyrzekła: pogardzam tobą! — będę żyć przy tobie, z tobą, póki mi życia starczy, — ale odtąd obcy będziemy dla siebie. Wiedz o tem! Teraz odejdz! Dziś wieczór ukazę się obok ciebie na uroczystości dworskiej, — nie chcę abyś mógł użalać się, że nie szanuję względów jakich wymaga odemnie moje stanowisko. Pozostanę ci wierną, bo inaczej musiałabym przeniwierzyc się sama sobie... Kochałam cię, to wspomnienie do mnie jednej należy, ty go już nie potrzebujesz.

Król wstał, chciał coś powiedzieć, ale nie mógł przemówić ani słowa.

— Czy postanowienie twoje względem mnie już znane komu? zapytał w końcu głosem zmienionym.

— Nie. Przez wzgląd na syna naszego, nikt go znać nie powinien.

— Któż cię nauczył tak postępować? — jesteś tak szczerą, tak otwartą.

— Ty byłeś moim mistrzem. Ty nauczyłeś mnie miłość zamieniać w nienawiść, a uwielbienie w pogardę.

— Czy i przyjaciel twój, doktor Gunther nic także o tem nie wie?

— Choćbym chciała przysiąc ci na to, na nicby się nie zdało, bo ty nie możesz już wierzyć w świętość przysięgi; zaręczam ci jednak, że gdyby Gunther mógł wiedzieć, że namiętna miłość jaką kiedyś czułam dla ciebie, pobudza mnie dziś do takich uniesień przeciwko tobie, — zgromiłby mnie pewno jak dziecię; bo gniew, nienawiść i zemsta, obce są jego wielkiej duszy.

— Można zniżyć trochę tę wielką duszę!

— Nie, ty mi nie wydrzesz mego jedynego przyjaciela! Przysięgam ci że już przez całe życie o nic

więcej prosić cię nie będę, że będę ci posłuszną i uległą; — nie mogę dać ci serca, bo to niepodobno, — o to jedno proszę cię tylko, nie pozbawiaj mnie jedynego przyjaciela!

— Twego jedynego przyjaciela? Nie znam tego tytułu. O ile mi wiadomo, nie jest to żaden urząd dworski.

— Na kolanach cię zaklinam, nie czyn mu przykrości; pozostaw go przy mnie. Jego dusza tak czysta, wielka i szlachetna! Królowa mówiąc to, chciała upaść na kolana przed mężem. Uchwycił ją za rękę — zadrżała i podniosła się.

— Nie, rzekł król z ironią, i ty także musisz znosić skutki słów twoich. Przyodziej się znów płaszczem tej zimnej obojętności, której dowody odbieram przed chwilą.

Zdjął z palca ślubną obrączkę, i nie mówiąc ani słowa, położył ją na stoliku przed królową. Zbliżył się do drzwi, i tam zatrzymał się jeszcze chwilę, jakby na co czekał... Może go przywoła, a wtenczas, odpowie jój słowem płynącym z głębi duszy, słowem żalu i miłości.

Królowa ściagała za odchodzącym oczyma. Czyż się nie odwróci? czyż nie zawoła głosem z serca idącym: Przebacz mi? Miłość tak głęboko jeszcze zakorzeniona w jój sercu, popychała ją ku niemu i mimowolnie wyciągnęła do niego ręce w chwili kiedy król się zatrzymał. Chwilka ta szybko minęła, — król wyszedł.

Królowa długo jeszcze na drzwi spoglądała, potem z płaczem upadła na fotel i z trudnością mogła się uspokoić.

Wieczorem, obchodzone urzędowo zaręczyny książęniczki Anieli z księciem Arnoldem.

Królowa weszła wsparta na rękę małżonka. Witaa wszystkich z właściwym sobie wdziękiem i słodyczą; była bledszą jak zazwyczaj, ale nie mniej piękną.

Nikt nie domyślił się co zaszło między królem i królową, i nikt nie dostrzegł że obrączka znikła z ręki króla; rozmawiając z sobą używali wszelkich sił aby pokryć co się w ich sercach działo. Królowa chciała niekiedy zapytać męża: Czyż w stosunkach naszych nic się nie zmieniło? lub z przerażeniem oglądała się w oko, jakby spodziewała się że co chwila może ukazać się w salonie cień Irmy, z wybladłą twarzą, w długich zmoczonych szatach.

Kiedy w towarzystwie męża obchodziła salon dookoła, król zatrzymał się przed Bronnem i rzekł:

— Matyldo, przedstawiam ci pułkownika von Bronnen. Znasz go już od dawna, ale nie miałeś dotąd sposobności ocenić go jako szlachetnego i głębokiego myśliciela.

Królowa słuchała z zadziwieniem. Wiedziała że Bronnen kochał Irmy, że oświadczył się o jój rękę. Cóż więc mogło skłonić króla do wejścia w tak przyjazne stosunki z tym człowiekiem, i do skazywania mu pierwszeństwa przed innymi?

Pałac letni był uilluminowany, na tarasie paliły się lampy kolorowe, cały park rześisto oświecono, a muzyka pułku księcia Arnolda wykonywała wesole melode. Promienie światła i dźwięki muzyki rozchodziły się daleko w doliny i góry, na których szczytach wznosiły się samotne chaty górali.

Królowa przechodząc koło Gunthera, tylko kilka słów przemówiła do niego; król powitał go przyjaźnie.

— Nie, nie robi mi tej przykrości, pomyślała królowa trochę uspokojona; pomimo to spoglądała na doktora z jakimś wyrazem nieśmiałości i obawy; król to spostrzegł i wzruszył ramionami. Królowa wiedziała dobrze że rozgniewała swego pana tem co mu powiedziała, była jednak przekonana że inaczej postąpić nie mogła; namiętność zdradzona ma także swoje prawa.

Nazajutrz rano rozeszła się wieść w stolicy że doktor królewski podał się do dymissyi.

(d. c. n.)

## O UBIORACH.

### Korespondencja z Paryża.

Paryż jeszcze jest zupełnie pustym — nie wiele strojów daje się widzieć na przechadzkach, za to magazyny dosyć ożywione, zajęte bowiem wysyłkami do kąpieli morskich. W jednym z tych maga-

zynów widzieliśmy kilka świeżych sukien, które tu opisujemy.

Jedna z nich, przeznaczona dla młodej osoby, z białego muślinu szwajcarskiego, mało co dłuższa niż do ziemi, układana była cała w podłużne kontrafałdy, płasko zaprasowane. U dołu kończyła się wąską gipiurką. Pod spód szła spódniczka z różowego tarlatanu. Stanik wycięty również ułożony był w fałdy. Pokrywała go chusteczka *Marie Antoinette* muślinowa na różowym tarlatanie, ogarniowana w koło gipiurą z wielką kokardą i szarfą spadającą na tył sukni.

Inny kostium równie strojny, składał się ze spódniczki niebieskiej fularowej gładkiej, sięgającej ledwie do ziemi. U dołu spódniczki dany był nadpowietrzny marszczony wolant, szeroki na pół łokcia, przytwierdzony pliską atlasową, nad którą szły dwie węższe pliski. Wierzchnia spódniczka z bareżu *Sultanne*, w tymże samym kolorze, złożona była z pięciu brytów przymarszczonych w festony. Każdy bryt aż do góry otoczony był rulonem atlasowym. Dwa przednie festony, znaczniej węższe i krótsze, tworzyły jakby fartuszek, trzy tylne szerokie i roznieśiste spadały prawie do wolanta.

U dołu szła frendzla jedwabna, przyrobiona do pasmanterji. Stanik gładki marszczony, spinał się na rząd atlasowych guzików. Rękawy zwyczajnej szerokości, miały u ręki trzy pliski, u ramienia zaś epolet z odpowiedniej frendzli. Szeroka szarfa zakończona frendzlą dopełniała ubrania.

Trzecia suknia czarna *poult de soie* do ziemi, z dosyć szerokim wolantem, miała wierzchnią spódniczkę, z koronki czarnej. (lamy) Była to po prostu rotunda koronkowa, podpięta po bokach kokardami z czarnej atlasowej wstążki. Gładki stanik pod szyję, pokrywała chusteczka koronkowa *Marie Antoinette*, ze spadającymi na tył końcami.

Paletociki i okrywki z flaneli, w żywych kolorach, po większej części na tle białem, używane powszechnie do kąpieli morskich. Okrywki sięgają po niższy stan — w koło oszyte są wełnianą kręconą frendzlą w kolorze odpowiednim. Kapturek do zarzucenia na głowę stanowi konieczne dopełnienie takiej okrywki.

Młode panienki noszą powszechnie kolorowe spódniczki z białą koszulką. Forma tych koszulek, tak bywa rozmaita, że niepodobna powiedzieć jakie z nich najmodniejsze. Podobają się najczęściej koszulki podcięte pod szyją, zakładane z przodu na bok, ogarniowane na wykroju, wodą muślinową, z kolorowem podwleczaniem. Szarfa w odpowiednim kolorze spada zazwyczaj na tył sukni.

Małe dziewczynki od lat czterech do piętnastu, noszą też staniki białe do kolorowych spódniczek. Uważaliśmy ładne ubranie dla dziewczynki, złożone ze spódniczki jasno popielatej wełnianej.

Nad obrębem szła szeroka plisa jasno szafirowa jedwabna, przytwierdzona z obu stron łańcuszkiem z czarnego jedwabiu. Miejsce stanika zastępował szafirowy jedwabny gorsecik z tarczami, naszywany sznurkiem czarnym, — szelki przechodziły przez ramiona. Pod spód szła biała muślinowa koszulka, przeszywana wstawkami.

Buciki do tego z szafirowej pruneli, na białej pończoszce. Majtki dochodziły tylko do kolan.

Kołnierzyki noszą znów bardzo małe, po większej części stojące. Z przodu tylko spada mniejsza lub większa klapka, uszyta ze wstawek, objęta gipiurą lub walansienką, równie jak i kołnierzyk.

*Opis ubrania dla chłopca od 9 do 11 lat. Pelerynki. Stanika muślinowego i tiulowego. Czapki pikowej dla chłopca i ubrania dla dziewczynki od 7 do 9 lat.*

### Kaftanik dla chłopczyka od 9 do 11 lat.

- N. 1. Przednia część kaftana.
- N. 2. Bok.
- N. 3. Połowa pleców.
- N. 4. Rękaw.

Całość na drugiej stronie arkusza rycina 15.

Na kaftanik kraje się podług N. 1, 2 i 4 po dwie równe części, tylko N. 3 powinien być skrajany w całości, przykładając formę na składowej linii materiału. Brzegi przodów podszywają się 6 cent. szerokim pasem wierzchniego materiału, wszystkie części łączą się z sobą, podług odpowiednich liter kry-



tym szwem i obstemnowywa brzeg w około na 1 cent. założony. Wykroj szyi otrzymuje wypustkę; rękaw spojony razem od R do S. podszywa się u dołu 5 cent. szerokim pasem wierzchniego materiału i wszywa w otwór pachy, uważając aby T przypadało na T na przodach będące. Garnirunek naśladowujący rodzaj wykładu, dodaje się następnie, podług wskazówek ryciny i formy.

*Pelerynka do sukni wizytowej.*

N. 5. Przednia część pelerynki.

N. 6. Połowa pleców.

Całość na drugiej stronie arkusza, rycina 16.

Pelerynka ta dopełnia kostiumu, z popielatego kretonu, złożonego z sukni ze stanikiem pod szyję i pelerynki. Spódnica ma u dołu, 14 cent. szeroką falbanę i dwie nad nią rusze. Pelerynka zastępująca paletot wykrojona w tyle w głębokie zęby, krzyżowane ma na piersiach końce, paskiem z przodu przytrzymane, szarfy tak jak i pelerynka w głębokie zęby wycięte garnirowane są falbanką. Zęby u dołu szarfy oszyte 5 cent. szeroką falbanką i nad nią idącą ruszą. Na pelerynkę, kraje się podług N. 5 dwie części, podług N. 6 jedną część w całości. Obiedwie części, podług odpowiadających liter, na ramionach zeszyte, obrębia się w około, i ubiera garnirunkiem, jak to przedstawia rycina. Końce szarfy powinny być 50 cent. długie, a 24 szerokie. Pasek 4 cent. szeroki, robi się na sztywnym podkładzie, z wierzchniego materiału i podszewki.

*Stanik muslinowy, wycięty.*

N. 7. Przednia część stanika.

N. 8. Połowa pleców.

N. 9. Połowa paska.

N. 10. Rękaw.

N. 11. Całość stanika muslinowego. — Stanik ten, robi się z białego, cienkiego muslinu, marszczy u dołu i wszywa w pasek. Wykroj u góry ubiera się, naśladowując bertę, bufą muslinową, koronkową wszywką, koronką i różową wstążką w atlasie stosownie do wskazówek ryciny. Przykrawa się z muslinu, podług N. 7 i 10 po dwie równe części, przypuszczając 2 cent. materiału przy N. 7 na obrębny z przodu, podług N. 8 i 9 kraje się po jednej części w całości. Uważać należy aby N. 9 był podwójnie złożony, a skład wypadł u dolnego brzegu. Złączysz przody i plecy podwójnym szwem, podług odpowiednich liter, dają się obręby, haftki i pętelki na przodach, marszczy stanik ile potrzeba u dołu, i wszywa podług liter między podwójne brzegi paska, opatrzonego pętelkami i guzikami. Górny brzeg stanika, zeszywa się podług wymagań N. 7 i ryciny, ubierając garnirunkiem powyższym wspomnianym, cienką wypustką i nad nią wszywką i koronką. Wszywka naszyta podłużnie pomiędzy bufkami, podwleka się kolorową wstążką, która u dołu wszywką każdą, formuje kokardkę. Każdy rękaw obrębiony u dołu, ubiera się wszywką, otacza koronką, zeszywa podług liter odpowiednich, i znów podług liter wszywa w wypustkę opatrzoną otwór pachy. Niechcąc podwlekać wszywek wstążkami, wycina się pod każdą wierzchni materiał wązko podwrebiając brzegi, żeby była przezroczysta.

*Stanik tiulowy, wycięty.*

N. 12. Przednia część.

N. 13. Połowa pleców.

N. 14. Połowa paska.

N. 15. Rękaw.

N. 16. Całość wyciętego, tiulowego stanika.

Bardzo strojny wycięty stanik z tiulowych bufek, powinien mieć jeszcze podkład z takiegoż samego tiulu. Jeżeli potrzeba strojnieszego ubrania, można bufki przedzielać rulonikami kolorowego atlasu, albo wązkaksamitką. Krajać trzeba z dobrego do prania tiulu, podług N. 12 i 15 po dwie równe części, podług N. 13 i 14 po jednej części w całości; N. 12, wymaga przypuszczenia 2 cent. z brzegów przodów na obręby; N. 14, powinien się krajać z podwójnego materiału, uważając, żeby złożenie wypadło u dolnego brzegu paska. Porobiwszy obręby na przodach, plecy z przodami zeszyć należy mocno podług odpowiednich liter, niewidocznymi ściegami, i wszyć między dwa brzegi paska, przyczem uważać także trzeba na odpowiednie litery. Na całym staniku i rękawach układają się w podłuż tiulowe buf-

ki, które dane przy wygorsowaniu poprzecznie, formują bertę stanika. Dawszy wypustkę na około stanika i rękawów, oszyć je należy wszywką i koronką.

*Czapka pikowa dla chłopca do 12 miesięcy.*

N. 17. Połowa czapki pikowej.

N. 18. Całość pikowej czapki.

Na białej pikowej czapce, dany jest garnirunek z batystu naśladowujący girlandę z liści. Na czapkę krajać należy podług N. 17 z piki jedną część w całości. Całość ta czyli dno czapki, układa się w koło w fałdki, zakładając krzyżyk na punkcie, i obejmuje na 1 cent. głęboko, ukosem białego batystu. Na każdą cząstkę garnirunku kraje się kwadrat wynoszący 8 i pół cent. składa się go na trójkącik, robiąc na podłużnym prostym brzegu dwie, jedna na drugą założone fałdki, żeby formowały rodzaj listeczka. Kiedy już jest dostateczna liczba listków, przyfastrzygować je trzeba na 3 cent. szerokim pasie sztywnego tiulu, uważając żeby ząbek nowego listka, pokrywał przyszyte poprzedniego. Zupełnie wykończonym garnirunkiem ubiera się dopiero czapeczka, co bardzo ładną przedstawia całość.

Tym samym fasonem można zrobić czapeczkę z szafirowego tybetu na podszewce żaknotowej, garnirując ją listeczkami z tybetu lub z materji jedwabnej.

*N. 19. Szlak na białą spódnice nad gładkim obrębem, 4 cent. szerokim.*

Szlak ten może być w całości haftowany lub też tylko częściowo, wybierając dolny lub środkowy deseń. Liście haftują się atlasem, kratki i pajęczki ażurowe.

*Lewa strona dodatku. — Opis ubrania dziewczynki od 7 do 9 lat i majtek dla chłopczyka od 9 do 11 lat.*

*Ubranie na rano dla dziewczynki od 7 do 9 lat.*

Krój majtek.

N. 1. Przednia część majtek.

N. 2. Tylna część majtek.

N. 3. Połowa paska do przodu majtek.

N. 4. Połowa paska do tyłu.

N. 5. Listewka.

*Krój sukienki.*

N. 6. Przednia część sukienki.

N. 7. Połowa pleców.

N. 8. Rękaw.

N. 9. Całość ubrania dziewczynki.

Ubranie to całe z szarego płócienka, składa się z majtek i bluzowej sukienki, zapiętej z przodu ukosnie na dziureczki i odpowiednio przyszyte guziki z pąsowego kaszmiru, stosownie do takiegoż wykładu stanika i rękawów. Majtki zapinają się z boku u dołu nogawek, na małe paseczki, które wązka falbanka z wierzchniego materiału podłuża. Paski są z kaszmiru. Kraje się na majtki podług N. 1 i 2. po dwie jednakowe części, podług N. 3 i 4. po jednej w całości, z podwójnie złożonego materiału, uważając aby skład przy górnym brzegu wypadł. Najpierw łączą się N. 1 i 2. podług odpowiednich liter; u dołu majtek od D. do gwiazdki zostawić trzeba rozporek, jaki powinien być też u górnego brzegu od C. do H. i od C do G. Dalej zeszywają się obie dwie przednie części majtek, od A. do F. a obiedwie tylne, od A do E. razem. Brzegi rozporków tylnych obrabić należy, a rozporek przedniej części majtek, podszyć listwą z podwójnego materiału. Następnie górny brzeg obydwóch części przodu, układa się w fałdki, uważając żeby krzyżyk na kropce wypadł, i wszywa w pasek do przodu, białym perkalom podszyty. To samo, powtarza się z tyłami majtek. Obadwa paski otrzymują na zapięcie, guziki z dziurkami. Dół nogawek marszczy się stosownie do długości pasków, z pąsowego kaszmiru i perkalowej podszewki, spojonych z majtkami, podług znaków i odpowiadających liter. Połowa paski, powinna zakładać się na luźny brzeg tylniej części majtek, obrębiony od gwiazdki do D. Pasek każdy zapina się na guzik i dziurkę. Falbanka do paska przyszyta, ma 5. cent. szerokości i oszyta jest pąsową tasiemką.

Odwinawszy założenia formy N. 6, kraje się na bluzkę, podług N. 6, dwunierówne części, t. j. prawą podług konturu formy, a lewą tylko do linii na N. 6, oznaczającej środek. Podług N. 7, kraje się jedna część w całości, podług N. 8, obydwie rękawy. Najpierw przody podszywają się 6. cent: szeroką listwą, wierzchniego materiału, daje się na prawej stronie guziki, podług ryciny, na lewej odpowiednie dziurki, i zeszywa N. 6 z 7, podług stosownych liter. U dolnego i przedniego brzegu prawego przodu, jak również u wykroju szyi daje się objęcie z pąsowej tasiemki, dając poprzednio z lewej strony prawego przodu kawał pąsowego kaszmiru, aż do kropkowanej linii, który podług tejże odwrócony na prawą stronę stanowi kolorowy wykład. Każdy rękaw, od N. do O. i od P. do Q. razem zeszyty, podszywa się u dołu 5. cent. szeroką listwą wierzchniego materiału, prawą stronę ubierając wykładem, jak to rycina objaśnia. Nakoniec wszywa się rękaw w pachę, tak, żeby Q. na Q. trafiło.

*Ubranie dla chłopczyka od 9 do 11 lat.*

Krój majtek.

N. 10. Połowa przedniej części majtek.

N. 11. Połowa tylnej części.

N. 12. Listwa na guziki.

N. 13. Pasek.

N. 14. Pasek do sprzączki.

N. 15. Całość ubrania dla chłopczyka.

Ubranie z popielatego koreiku złożone z majtek i kaftanika, oszywanych czarną tasiemką i szamerowaniem z takiegoż sutaszu. Na majtki kraje się podług N. 10 i 11 po dwie równe części, przypuszczając każdej po 3. cent: materiału na obręby u dolnego brzegu. Złączysz każdą jedną część z jedną tylną podług odpowiednich liter, spajają się z sobą obiedwie tylne połowy od liter E. do G. i obiedwie przednie od E. do H. oznaczonych na formie. Następnie podług odpowiednich liter i wzdłuż kropkowanej linii, podszyć pod lewą część przodu, listewkę z dziurkami, podług formy N. 12, z wierzchniego materiału i podszewki przyrządzonej. Prawa strona przodu, podszywa się takąż listwą z podszewki, opatrzoną guzikami. Do brzegów rozporków po obydwóch stronach majtek zostawionych, przyszywają się perkalowe kieszenie z jednej strony naszyte wprzód na 3. cent: szeroko, wierzchnim materiałem. Obrabiwszy dół majtek daje się w górze po małej fałdzie i wszywa między podwójny brzeg obydwóch części paska, przyrządzonych i opatrzonych guzikami podług wskazówek formy 13. Łącząc obiedwie części, uważać należy żeby litery dobrze przypadały. Nakoniec przyszyć do każdej tylniej połowy od kropki do krzyżyka, stosownie do formy 14, przyrządzone paski do sprzączek, ściśniające majtki po włożeniu, i dać na bocznych ich szwach, naszyte z taśmy i sutaszu.

Opis kaftanika na samym początku, od N. 1 do 4.

**Opis ryciny paryżkiej.**

*Figura 1.* Suknia jedwabna zielona obszyta u dołu trzema falbankami skośnymi. Tunika z gazy Szambery białej w zielone atlasowe pasy, garnirowana frendzlą i podniesiona na bokach rozetami. Szarfa ze wstążki mantynowej związana z tyłu. Kapeluszek ze słomy angielskiej, przybrany czarnym tiulem i kwiatami z konchy perłowej.

*Figura 2.* Pierwsza spódnica garnirowana trzema falbankami fałdowanymi; druga spódnica wycięta w zęby, garnirowana w zęby i ruszą ze wstążki. Stanik garnirowany ruszą nakształt pelerynki spiczastej. Szarfa obszyta ruszą. Kapeluszek z tiulu hispańskiego, ozdobiony kwiatami z perłowy konchy. (Kwiaty takie znajdują się w magazynie Kuhnke po zł. 9 bukiecik.)

**Listy i przesyłki pieniężne** na sprawunki, adresować prosimy: *Do J. K. Gregorowicza Ulica Zabia Nr. 956 dom dawniej Krzemieńskiego.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz z krojami oznaczony N. 16 i rycina Paryzka kolorowana.



TREŚĆ.

N. 1 — 2. Ubrania podróżne do kąpieli morskiej. — N. 3. Kapelusz z mantylą hiszpańską. — N. 4. Rozeta szydełkowa. — N. 5. Rozeta z szywanej gipiury. — N. 6. Szydełkowa robota na stojący kołnierzyk. — N. 7. Część stojącego kołnierzyka wielkości naturalna. — N. 8. Krawatkowy kołnierzyk. — N. 9. Negliż na rano. — N. 10. Suknia wizytowa. — N. 11 i 12. Koronka z frywolitów i szydełkowej roboty. — N. 13 i 14. Dwa kapelusze dla dzieci. — N. 15. Szydełkowy woreczek. — N. 16 i 17. Chusteczka „Marie Antoinette“ z muślinu i gipiury. — N. 18 i 19. Szalczek i rzucik na skórzaną kanwę. — N. 20 i 21. Ubrania do morskich kąpeli. — N. 22. Szalczek do sukien dla dzieci. — N. 23 i 24. Wyszycie na pantofle. — N. 25. Chorągiewka jako umbrelka do świecy. — N. 26. Deseń do umbrelki. — N. 27 i 28. Medaljon z frywolitów.

Ubrania podróżne i do kąpieli morskiej.

Z magazynu P. Delacroix w Paryżu, ulica de la Bourse N. 4.

N. 1. Ubranie z żółto-brązowej alpaki; spódnica oszyta u dołu falbaną fałdowaną à l'empire z jaśniejszej materji, i ciemniejszą aksamitką. Całość składa, spódnica do ziemi z falbaną bufką przyszytą i tunika kokardami podpinana w zęby. Chusteczka okrągła z tyłu, ma kapturek przyozdobiony kokardkami, końce jej skrzyżowane na piersiach, tworzą w tyle rodzaj szerokiej baskiny. Fauszonik z żółto-brązowej krepki, przybrany atlasowemi kokardkami, aksamitnemi kwiatami i jagodami złotemi, dopełnia całości.

N. 2. Kostium złożony z popielatej, gładkiej jedwabnej spódnicy, pod spód, i drugiej podpinanej jedwabnemi rozetkami, z wyborowej wełnianej jaśniejszej popielatej popeliny. Okrycie z kapturem z moletonu białego w czarne pasy, oszyte jest w kolorową frendzlą i sznurkami. Kapelusz słomiany okrągły z wywiniętymi brzegami, ubrany kolorową wstążką uzupełnia kostium.

N. 3. Kapelusz z mantylą hiszpańską.  
(Zrobiony z koronkowej mantylki).

N. 3. Przedstawia urządzenie kapelusza modne i nie-trudne, a na które potrzeba głównie koronkowej chustki, tak bardzo na cel ten używanej. Pod spodem jest kapelusz z czarnego tiulu lub koronki, kwiatami i wstążką przybrany, na którym dopiero układa się chustka tak przypięta, żeby zachowała z tyłu formę beduinowego kaptura, co się tworzy przez spojenie kokardą. Końce chustki tej, skrzyżowane na piersiach, powinny zwieszać się z pod wyżej; opisanego kaptura.

N. 4 i 5. Dwie rozetki.  
Robota szydełkowa i wszywana gipiurka.

Na rozetkę szydełkową N. 4 potrzeba najpierw 15 powietrznych oczek, złożonych w pierścione i obrobnionych 30 ścisłemi oczkami. W drugim rzędzie roboty następuje kolejno 5 ści. ocz. i 15 powietrz. co się sześć razy powtarza. W trzecim rzędzie robi się również na przemian 3 ści. ocz. (przyjmując obydwie brzegi oczek,) i 20 ści. oczek, które się utworzone w poprzednim rzędzie sześć pętelek obrabia na ząbki. Pierwsze ścisłe oczka (to jest każde 3) wrabiają się w trzy oczka w poprzednim rzędzie wspomnianych 5 ści. ocz. zo-

stawiając wolne pierwsze i ostatnie. Na zakończenie rzędu tego, ostatnie 3 ści. ocz. przyrabiają się 3 słupkami, do najbliższych będących ści. ocz. obrabiają po lewej stronie, kilkoma łańcuszkowemi oczkami do góry, dając w pięć brzeźnych oczek ząbka, po 1 łańcusz. Czwarty i ostatni rząd, składa się \* z 2 pow. ocz. 1 ści. ocz., w 5 pow. ocz. wyżej wspomnianych ząbków; potem następuje 6 pikotów (z 5 pow. ocz. w których 1 po oczko robi się 1 ści. z powrotem) poprzedzielanych 1 ści. ocz. wrobione w 2 brzeźne oczko ząbka. Powtarza się jeszcze 5 razy od \*.

Rycina 5 przedstawia rozetkę zrobioną na gipiurze zszywanej.

N. 6 Szydełkowa robota na stojący kołnierzyk.

Kolorowa wstążeczka przeciągana w rodzaj małych pukielków, uwytatnia szydełkowy deseń roboty z cienkiej przędzy, jaka ten kołnierzyk tworzy. Pojedynczo odrobione deseni, z których każdy składa się z 4 podłużnych listeczków, łączą się z sobą ostatnimi dwoma pikotami, podług wskazówek ryciny, dodając jednocześnie 10 powietrznych oczek, które ułatwiają przeciągnięcie wstążki. Zaczynając od środka, robi się na każdy listeczek \* 3 Pikoty, każdy z 5 powie. ocz. 1 ścisłe oczko w pierwsze z pomienionych powie. ocz. potem 1 Pikot z 7 powie. ocz. który formuje ząbek pojedynczego deseni; dalej wracając, 3 pik. z 5 pow. ocz. każdy przypięty 1 ści. oczkiem między pik. najbliższymi leżącej strony bocznej listka; następnie robi się 5 pow. ocz. przyczepionych do środkowego oczka najpierwszego pikota. Środkowe oczko wspomnianych powyżej 5 pow. ocz. formuje pierwszy pik. następnego listka, uważając żeby się wrócić po zrobieniu pierwszych dwóch powietrznych od \* cztery razy powtórzywszy,

oszytego, przedstawiliśmy w naturalnych rozmiarach pod N. Do tego, trzeba użyć 1 cent. szerokiego batystowego ukosu, złożonego dwa razy na połowę, z czego się tworzy poczwórna pliska 1/4 cent. szeroka. W równych sobie odstępach przystembnowywa się ją na muślinowym podkładzie, jako na długość 1 i pół cent, wymierzone paski, uważając żeby całość wynosiła obwód szyi, mniej więcej 35 — 36, cent. wymagający. N. 7 wskazuje wyraźnie, że wszystkie te podłużne paseczki, przymocowane są z dwóch stron, takąż samą waziuchną i poczwórną pliską mocno przystembnowaną. Dla naciągnięcia potem kolorowej karbowanej wstążeczki 1 cent. szerokiej, wycina się muślin, i uważa żeby każdy karb wstążeczki wypadał między dwoma małemi paskami, jakie kołnierzyk składają. Nitka przeciągnięta po lewej stronie przez wszystkie paski w koło, niepozwała wysuwać się karbom wstążki, utrzymując je w porządku. Kołnierzyk ten, zakłada się cokolwiek w ząb w samym środku z tyłu, przez co lepiej leży. Koronka robiona z cienkiej bawełnianej tasiemeczki w zęby, ma u spodu szydełkowe zakończenie, z 1 śł. i 2 pow. ocz. na przemian odrabianych, u góry zaś frywolitkowe półkola, z przybraniem pomocniczej nitki, każde odrobione: 3 podwójne węzłki, 5 zawsze 2 podwójnemi węzłkami poprzedzielanych pikotów, i znów 3 pod. węz. Tak z przodu jak w środku tyłu, ozdabiają kołnierzyk pukielki ze wstążeczki wązkiej atlasowej; z przodu dana jest jeszcze okrągła także rozeta, mająca na dopełnienie w środku rozetkę; z tyłu, można dać podług woli, długie spadające końce. Takie urządzenie kołnierzyka, podaje jednocześnie dobrą myśl do ubrania w ten sposób bluzek, do których użyć można pleśni otoczonej rozetkami, albo naszyte z taśmy przeciąganej przez powyżej opisaną drabinkę z plisek.

N. 9. Ubranie na rano.  
Negliż.

Z magazynu p. Leborgne w Paryżu, ulica du Bac N. 56.

Piękny ten negliż, szczególnie praktyczny w zgromadzeniach kąpielowych, albo na wsi, składa się ze spódnicy z trenem białej, z cienkiego „Cambric“ z takimże spodnim staniem; na wierzchu idzie penioar w formie paletota batystowy, lub z muślinu luźny albo weinany. Spódnica u dołu garniowana karbowanemi falbankami, ubierającemi także w koło paletot, zapięty z przodu na guziki; falbanki u paletota powinny być węższe. Małe bufki na rękawach, oszyte są również karbowanemi falbaneczkami. Głównem odróżnieniem tego paletota od innych jest kapturek, z długimi końcami, spiętymi w środku na plecach, jak przy wszystkich szarfach okrągłą rozetą, garniowanemi falbanką karbowaną. Dla większego stroju, można miejsce nagłówek falbanek, zastąpić kolorową wstążeczką, gładko naszytą, i odpowiednią dać rozetę z kolorowej wstążki w tyle. Zamiast falbanek karbowanych, można dać oszyte z pojedynczych lub podwójnych ząbków, tak powszechnie używanych. Oryginalny czepeczek z muślinu lub koronki, ubrany być musi odpowiednio do penioaru, falbankami lub ząbkami ze wstążki.

N. 10. Suknia wizytowa.

Z magazynu pani Bataillon w Paryżu, ulica Chabannais N. 14.

Przedstawioną suknię, można dowolnie kazać zrobić z jednego materiału, w jednym kolorze, albo z dwóch odrębnych materiałów, w odmiennym zupełnie kolorze.



N. 1 i 2. Ubrania podróżne i do kąpieli morskiej.

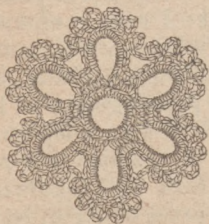
ostatni pik. czwartego listka łączy się z obok będącym pik. pierwszego listka, poczem na spód wciągnięta nitka związuje się z końcem pozostawionym przy zaczęciu roboty.

N. 7 i 8. Krawatkowy kołnierzyk.

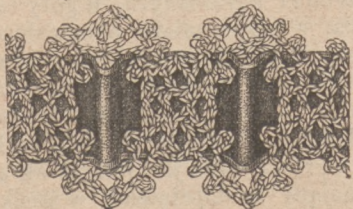
Robotę kołnierzyka N. z jednej strony koronką



Przy sukni w jednym tylko cieniu, objęcie skośno zapiętej wierzchniej sukni z trenem, kokardami z boku podniesionej, powinno być z plisek materiału z wypustkami atlasowymi lub zupełnie atlasowe. Także musi być garnirunek rękawów i wykład szeroki stanika, znany pod nazwą, *à la républicaine*. Więcej jeszcze używają na wspomniane ozdoby kolorowych jedwabnych lub atlasowych wypustek. Na suknię w dwóch kolorach, nie tylko naszyje, ale spodnia spódnica, musi być w odmiennym zupełnie kolorze. Dobierają np. wierzchnia sukni z cienkiej popielatej wełny, z naszyciem i spódnica jedwabną kolo-



N. 4. Rozeta szydełkowa.



N. 6. Szydełkowa robota na stojący kołnierzyk

rową, albo też na takięj, grenadinowa, gazowa, muślinowa przezroczysta sukni. Na krój stanika przydać się może forma N. II Fig. 6 -- 9 dodana do Tygodnika Mód N. 32.

N. 11 i 12. Dwie koronki z frywolitek i szydełkowej roboty.

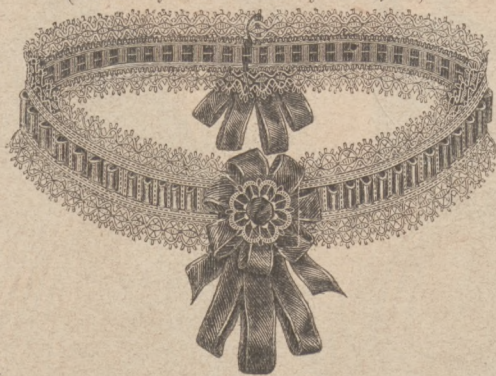
Wązka koroneczka przydatna na obszewkę do wszelkiego rodzaju bielizny, robi się z węzełków (4 zadziergnięcia) odrobionych osobno z średniej grubości przędzy, i połączonych prostym rzędkiem słupków, z których zawsze jeden na każdy węzełek wypada. Drugą koroneczkę N. 12 składają także węzki, połączone półkolami frywolitkowemi,



N. 9. Negliz na rano.



N. 3. Kapelusz z mantylą hiszpańską. (Zrobiony z koronkowej mantylki).



N. 8. Krawatkowy kołnierzyk.

do których przybrać należy „pomocniczą nitkę. Na każde takie półkoło, trzeba 3 podw. węzeł; 1 pikot i znów 3 podw. węzeł. Rząd powietrznych oczek, zaczepianych za wspomniane pikoty, zakończy koronkę.

N. 13 i 14. Dwa kapelusze dla małych dziewczynek.

Kapelusz japoński z żółtawej słomianej pleśni, podszyty czarną szeroką koronką, wystającą cokolwiek z pod rondka ubranego na wierzchu, wązką czarną aksamitką w ukośne kwadraty. Czarne wstążki położone na krzyż przez środek główki, przytwierdzają na końcach, czarne świecące guziki. Lewą stronę główki ozdabia rozeta

z czarnej mantynowej wstążki, po prawej stronie bukiet z zielonych piórkowych gałązek, kryształka-

mi na końcach obciążonych z białym kwiatem z listeczków perłowej masy. Trawka spadająca z tyłu, robi się z mocno nagumowanej zielonej materji.

N. 14. Kapelusz słomiany otoczony w koło białym piórem; z przodu metalowy motyl błyszczący różnemi kolorami.

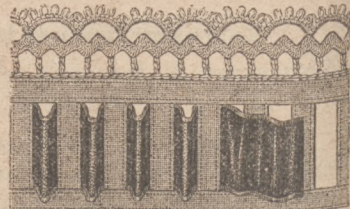
N. 15. Szydełkowy woreczek.

Materiał: 2 motki szafirowego kordonku; stalowe paciorki, w półokrągła stalowa zapinka.

Dwie połowy przezroczystego woreczka, robią się zupełnie oso-



N. 5. Rozeta z sztywnej gipsury.



N. 7. Część stojącego kołnierzyka wielkość naturalna.

бно, łączą następnie i podbijają białą materją, dodając w koło paciorkowy garnirunek. Nawlokłszy na każdy motek po jednym oczku paciorków, odrobić trzeba na podstawie 7 powiet. ocz. 3 rzędy ścis. oczek odpowiednio przybierając, żeby ten trzeci rząd 21 oczek liczył. W czwartym rzędzie każde \* 12 paciorków zaczepia się 1 pow. oczk. na rodzaj pętli i przymocow. wywa 1 śc. ocz. do najbliższego oczka 3 rzędu; na jeden taki słupek robią się 3 pętli. Powtórzyć trzeba od \* 21 razy; po trzech pow. oczk. (przejsię do następnego rzędu) łączy się każde \* 3 pętli, przejmując przez sam środek każdego 12 paciorków śc. oczk. w jeden słupek paciorkowy, poczem odra-



N. 10. Suknia wizytowa.





N. 11. Koronka z frywolitów i szydełkowej roboty.

bia 9 pow. ocz., powtarzając 7 razy od \*. Następnie idzie rząd sęci. oczek, przybieranych w środku każdego z

uformowanych ząbków, poczem w następującym rzędzie układają się 4. stalowe paciorki, jednym pow: oczk: przymocowane, do przyległego, sęci. oczk: poprzedniego rzędu. W 8 rzędzie robią się słupki kordonkowe rozdzielone zawsze 2 pow; oczk. zahaczane o poprzednio uformowany walek stalowych paciorków.

Odrobiwszy jeden rząd sęci. oczek, przybierając gdzie potrzeba, wypada dać rząd odpowiadni poprzednio opisanemu rządowi 4, znowu po 12 paciorków, przymocow w y w a się powietrznem oczkiem do najbliższego sęci. oczk. poprzedniego rze-



N. 16. Chusteczka „Marie Antoinette“ z muślinu i gipiury.

du, a w następnym rzędzie łączy się 3 takie pętliki, po 12 oczek licząca każda, w jeden słupek, 1 sęci. oczk. przejęty przez środek i przyrobiony, jak to w opisie 5 rzędu, powiedzianem było. Po nad słupkami utworzone ząbki, wymagają 7 pow. oczk. Ukończone do tego sto-

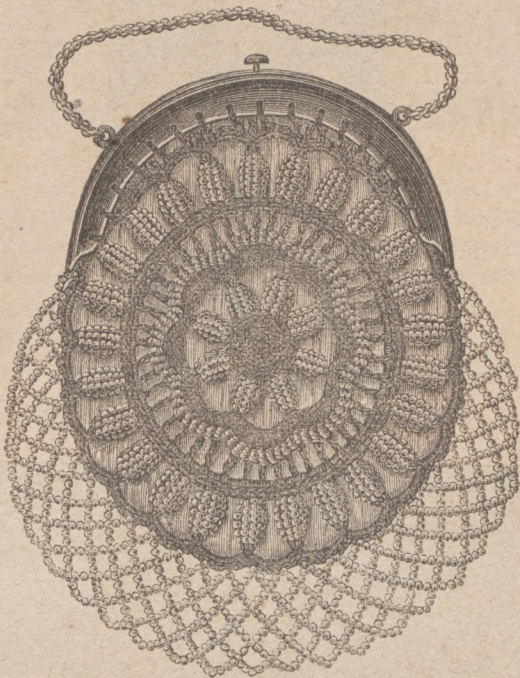


N. 18. Szlaczek i rzucik na skórzaną kanwę.

pnia obiedwie części, spaja się obróbeniem sęci. oczk., poczem usuwa w środek biały jedwabny woreczek, kilkoma ściegami przymocowany w środku; do niezłączonej strony przyczepia stalową klamerkę z małym takimże łańcuszkiem, i ubiera dół woreczka frendzlą ze stalowych paciorków, łatwą do wykonania, przypatrzywszy się rycinie N. 15.



N. 13 i 14. Dwa kapelusze dla dzieci.



N. 15. Szydełkowy woreczek.



N. 20 i 21. Ubrania do morskich kąpiel.

N. 16 i 17. Chusteczka „Marie Antoinette“ z muślinu i gipiury.



N. 12. Koronka z frywolitów i szydełkowej roboty.

Chusteczki te tak bardzo noszone przez dorosłe i niedorośle jeszcze panienki, do strojnego i codziennego ubrania, wymagają dla urozmaicenia, nowego opisu. Piękne ryc: N. 16 i 17 przedstawiają chusteczkę z muślinu i gipiurowych wszywek bardzo zwyczajnie naszywanych, które dla większego efektu, można podwle-

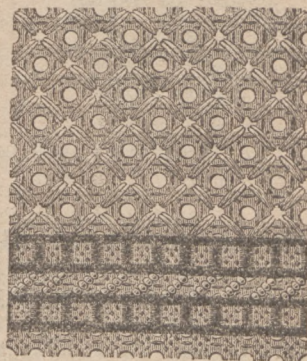
kać kolorową wstążką. Dół chusteczki ubiera karbowana muślinowa falbanka, u góry ciśnień ścia gnięta, i bez nagłówka przystembnowana ukosem muślinu.



N. 17. Chusteczka „Marie Antoinette“ z muślinu i gipiury.

N. 18 i 19. Dwa szlaczki i rzucik na skórzaną kanwę.

Rycina uwydatnia, kolorową sznelką lub kordonkiem i stalowymi paciorkami odrobiony deseń, którego szlaczek nietrudno prze-



N. 19. Szlaczek i rzucik na skórzaną kanwę.

prowadzić dla uformowania narożnika.

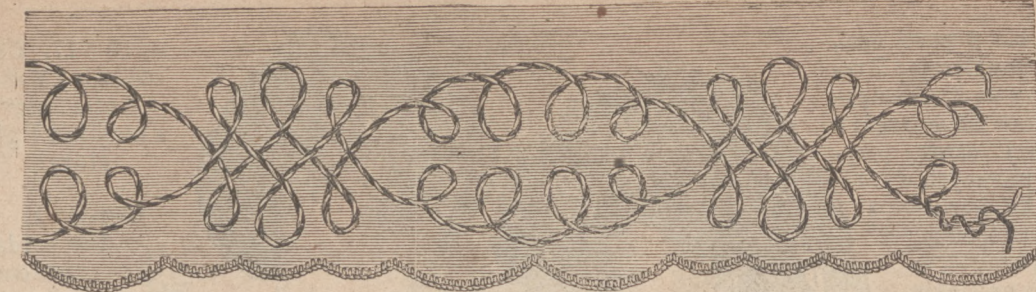
N. 20 i 21. Kostiumy do morskich kąpiel.

Z magazynu p. Le Chevalier w Paryżu, na placu „des Victoires“ N. 8.

Kostiumy koniecznie potrzebne w licznych zebraniach kąpielowych, prawie co rok ulegają zmianie,



tak pod względem kroju jak i przybrania. Jako materiał używają zazwyczaj sztywnego w wodzie „Leskotu“ w czarnym, białym, pasowym lub szafirowym kolorze. Pierwszy kostium z pasowego leskotu, przy szerokich majtkach, ma bluzę z długą spódniczką podszytą szerokim obrębem, wyglądającym jak druga spódnica. Dość głębokie w kwadrat wycięcie pod szyją, podłuża się białą zakładką z leskotu.



N. 21. Szlaczek do sukienek dla dzieci.

Wązka czarna wełniana tasiemka, rusze i rozetki z takiejże taśmy z czarnymi guzikami, stanowią garnirunek. Kapelusz ceratowy, objęty i ubrany pasową taśmą. Ceratowa siatka pod kapeluszem, ochrania włosy od szkodliwego maczania w wodzie i promieni słonecznych. Drugi kostium ze ściąganiem przy kostce majtkami, luźno puszczonej bluzą skośnie zapinaną, i krótkimi rękawkami, jest z szafirowego leskotu ubrany podwójnym rzędem ząbków z czarnej tasiemki i guzikami. Siatkę otoczoną szafirową pletnią z tasiemki, zdobi z tyłu kwast stosownego koloru. Obadwa te kostiumy, dopełniają sandatowe trzewiki, które kupić można w sklepach nad morzem za bardzo pomірną cenę.



N. 23. Wyszycie na pantofle. Robota kanwowa.

Wązka czarna wełniana tasiemka, rusze i rozetki z takiejże taśmy z czarnymi guzikami, stanowią garnirunek. Kapelusz ceratowy, objęty i ubrany pasową taśmą. Ceratowa siatka pod kapeluszem, ochrania włosy od szkodliwego maczania w wodzie i promieni słonecznych. Drugi kostium ze ściąganiem przy kostce majtkami, luźno puszczonej bluzą skośnie zapinaną, i krótkimi rękawkami, jest z szafirowego leskotu ubrany podwójnym rzędem ząbków z czarnej tasiemki i guzikami. Siatkę otoczoną szafirową pletnią z tasiemki, zdobi z tyłu kwast stosownego koloru. Obadwa te kostiumy, dopełniają sandatowe trzewiki, które kupić można w sklepach nad morzem za bardzo pomірną cenę.

#### N. 22 Szlaczek do sukienek dla dzieci.

Wyszycie to w naturalnych rozmiarach, dopełnione być może sutaszem albo ścięgiem lańcuszkowym, dosyć grubym jedwabiem.

#### N. 23 i 24. Dwa wyszycia na pantofle etc.

Robota Kanwowa.

Obydwa desenie odrobione w jakimkolwiek cieniu, zawsze



N. 27. Medaljon z frywolitów.

pięknie się wydają. N. 24 na naszym modelu, wyszycie jest wysokimi, zakładanymi krzyżami, w dwóch cieniach lila i czarnym. Stebnówka z żółto-mais jedwabiu otacza czarne paski. Drugi wzór N. 25 przedstawia także wysokie krzyże w kolorze cerise do cieniu, z których najciemniejszy jest czarny, a każda odmiana zajmuje dwa przy sobie leżące rzędkie. Następnie całość wyszywa się z wierzchu luźnymi listeczkami jedwabiu żółtego, pamiętając aby na najjaśniejszym pasie cerise, były listeczki białego zupełnie jedwabiu.



N. 25. Chorągiewka jako umbrelka do świecy.



N. 25. Deseń do umbrelki. Wyszycie kolorowym jedwabiem.

#### N. 25 i 26. Chorągiewka, jako umbrelka do świecy.

Materiał: pasowy kaszmir, kolorowy kordonek, złożony sznurerek i także nici.

Na hebanowej toczonyj podstawie na trzech nóżkach, wisi rodzaj chorągiewki, przyczepionej do poprzecznego hebanowego pręcika, podług wskazówki pomniejszonego przykładu N. 27. Podstawa liczy 38 cent. wysokości, pręcik utrzymujący chorągiew jest 12 cent. długi. Dokładność deseni, przedstawionego w naturalnej wielkości pod N. 27 uwalnia nas od podawania osobnych części roboty. Co zaś do wyboru kolorów, zostawiamy je do woli, zastrzegając aby nierażły oczu. Żeby kaszmir był cokolwiek sztywniejszy, daje się pod spód białą perkalową podszewkę, którą do wierzchu dopasować należy, przed wszyciem roboty w tamborek albo krosienka. Wyszycie kolorowym kordonkiem, jak je łatwo na N. 27 rozemnieć, odrabia się zwyczajnym długim ścięgiem. Zewnętrzny brzeg wyszycie jest złotą nitką, z dodaniem czarnych i złotych ścięgiów; środek jego przedstawia szlaczek złożony z pojedynczych rzucików w trzy ząbki, rozchodzących się u dołu. Każdy z tych rzucików przemienia ciągle barwy,—i tak raz na zewnątrz jest złoty, wewnątrz czarny, przez sam środek ma białą laseczkę, to znów widzimy go zewnątrz szafirowy, wewnątrz biały, w środku zaś z czarną laseczką. Sam środek chorągiewki odznacza palma ze złotego sznurka ozdobiona wewnątrz czarnym i złotym ścięgiem, zewnątrz dane są małe ząbeczki z czarnego



N. 24. Wyszycie na pantofle. Robota kanwowa.



N. 28. Medaljon z frywolitów.

brązowego i białego jedwabiu, z jasno żółtą laseczką we środku; ścięgi czarnego jedwabiu, otaczają każdy ząbek. Trzy gwiazdki, połączone gałkami, zajmują środek palmy; największa zewnątrz szafirowa, ma w środku promienie białego i czarnego jedwabiu, przejęte złotą nitką. Środkowa gwiazda na zewnątrz czarna, ma wewnątrz czarne i żółte promienie przewiązane złotą nitką. Obie gwiazdy łączą gałki złotych listeczków na brązowym korzonku. Dolne gałki są zielone na brązowym korzonku, wierzchnie mają złote korzonki, a zielone liście.